



Ks. ROMAN BOGUSŁAW SIEROŃ

redaktor wydania

Mija już ćwierć wieku od narodzin „Solidarności” – polskiego ruchu społecznego, który w zniewolonym systemie upomniał się o człowieka. „Solidarność” od początku czerpała z myśli Kościoła. Biblijne wołanie Jana Pawła II „Jedni drugich brzemiona noście” stało się mottem przypominanych i w tym numerze pamiętnych sierpniowych dni. Jedną z kolebek „Solidarności” była Stalowa Wola, „miasto niepokorne”, o czym pisze w tym numerze Piotr Niemiec. ■

ZA TYDZIEŃ

- WSZYSTKO O PROWINCJI sandomierskiej Siostr Służek NMP Niepokalanej
- ZBLIŻA SIĘ DRUGA PIELGRZYMKĄ sandomierska do Sulisławic. Wywiad z kustoszem „sandomierskiej Częstochowy”

15 sierpnia w Tarnobrzegu

Ochotnicy dzikowscy

W 85. rocznicę Bitwy Warszawskiej w zamku dzikowskim w Tarnobrzegu miała miejsce uroczystość odsłonięcia i poświęcenia tablicy upamiętniającej ochotników, którzy wyruszyli z Dzikowa na wojnę z bolszewikami w 1920 r.

Obchody rozpoczęła Msza św., która została odprawiona w zamkowej kaplicy przez proboszczów tarnobrzeskich parafii: o. Pawła Barszczewskiego, ks. prał. Michała Józefczyka oraz ks. Adama Marka. O. Barszczewski w wygłoszonej homilii podkreślił nasz dług, jaki mamy do spłacenia poprzednim pokoleniom, dzięki którym możemy dzisiaj żyć w wolnej ojczyźnie. Po Mszy św. odsłonięcia tablicy, umieszczonej obok głównego wejścia do zamku dokonali Maria Stybel, córka Franciszka Michalskiego, oraz Jan Tarnowski, syn Artura Tarnowskiego, potomkowie ochotników dzikowskich.



PIOTR DUMA

Kiedy w 1920 r. ruszyła na Polskę sowiecka nawała, ówczesny właściciel Dzikowa Zdzisław Tarnowski na własny koszt wyekwiłował pięćdziesięcioosobowy oddział. Pierwsze plany upamiętnienia „Ochotników Dzikowskich” miały miejsce już w roku 1936. Zrehabilitowany wówczas tekst pamiątkowej tablicy, szczęśliwie odnaleziony przez Sławomira Stępeka wśród akt archiwum dzikowskiego, posłużył twórcom nowej tab-

Kompania honorowa trzykrotną salwą honorową uczciła pamięć bohaterów obrońców Polski

licy. Na skutek choroby i śmierci Zdzisława Tarnowskiego w 1937 r., jego zamierzenia zostały zrealizowane dopiero po blisko 70 latach. Fundatorami tablicy są Stowarzyszenie „Dzików”

oraz Tarnobrzesckie Towarzystwo Historyczne. Uroczystość uświetniła kompania honorowa jednostki wojskowej w Nowej Dębie, która pamięć poległych w walce o ojczyznę uczciła trzykrotną salwą honorową.

PIOTR DUMA

PROSZĄ O MIŁOSIĘRZIE



Ta malowniczo usytuowana kapliczka w Bystrojowicach (parafia Chobrzany koło Klimontowa), świadczy o głębokiej wierze tutejszych mieszkańców. Postawiona została w 25. rocznicę pontyfikatu sługi Bożego Jana Pawła II, jako wyraz wdzięczności największemu z Polaków. Poniżej umieszczony został napis: „Proszą o Miłosierdzie Boże mieszkańcy Bystrojowic”... Ksiądz Czesław Przewłocki, tutejszy proboszcz, z dumą mówi o parafianach opiekujących się kapliczką: „To wyraz ich wiary, przywiązania do Ojca Świętego i Kościoła, jak również kultywowanie polskich tradycji ludowych. Kapliczki bowiem doskonale oddają charakter polskiego krajobrazu”. MB

Kapliczka Miłosierdzia Bożego w Bystrojowicach (parafia Chobrzany)

Pod znakiem św. Jacka



RAFAŁ STASZEWSKI

Taki wieniec dożynkowy przygotowali mieszkańcy Kolonii Konary

KLIMONTÓW. Już po raz IX odbył się w Klimontowie Jarmark na św. Jacka. Czterodniowe obchody jarmarku rozpoczęły się w niedzielę 14 sierpnia. Tego dnia na stadionie „Klimontowianki” rozegrana została CEPOLIADA, czyli nieoficjalne mistrzostwa Polski we władaniu cepem. Tegorocznym zwycięzcą został Gustaw Borycki z Kolonii Konary. W święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny mieszkańcy Klimontowa bawili się

na gminnych dożynkach. Działaczynie nabożeństwo za zbiory w kościele św. Józefa celebrował ks. dziekan Adam Nowak. We wtorek 16 sierpnia z koncertem wystąpił legendarny zespół No To Co. Ostatni dzień jarmarku upłynął pod znakiem odpustu na św. Jacka. Po Mszy publiczność zabawiali rycerze z Chorągwi Staszowskiej. Organizatorami jarmarku były miejscowe władze samorządowe oraz klimontowski GOK.

Jest projekt, powstał komitet



ANDRZEJ GAJEWSKI

Burmistrz Połańca Janusz Gil prezentuje gipsowy model pomnika

POŁANIEC. Z inicjatywy Stowarzyszenia Kombatantów „Jędrusiów” i miejscowego koła kombatantów – żołnierzy Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich w Centrum Kultury i Sztuki w Połańcu odbyło się spotkanie założycielskie Komitetu Budowy Pomnika Chwały i Pamięci. Honorowy pa-

tronat przyjął burmistrz Połańca Janusz Gil, natomiast przewodniczącym komitetu wybrano Mieczysława Korczaka, prezesa Stowarzyszenia Kombatantów „Jędrusiów” w Połańcu. – Będzie to pomnik chwały i pamięci wszystkim żołnierzom z okolic Połańca, walczącym w obronie Polski we wrześniu 1939 r., a także z nawałą hitlerowsko-stalinowską – powiedział Mieczysław Korczak. Swoją pomoc zadeklarowały władze samorządowe Połańca. W pracowni architekta prof. dr. hab. Zbigniewa Jana Białkiewicza z Politechniki Krakowskiej powstał już gipsowy model pomnika. Według planów mógłby on stanąć na skwerze zieleni przed Centrum Kultury i Sztuki. Wkrótce w UMIG w Połańcu zostanie otworzone specjalne konto bankowe, na które darczyńcy będą mogli wpłacać pieniądze.

Nowe rondo

TARNOBRZEG. Pod koniec lipca br. centrum Tarnobrzega wzbogaciło się o nowe rondo – wygodne i bezpieczne rozwiązanie komunikacyjne w miejsce dawnego uciążliwego skrzyżowania ulic Sienkiewicza i kard. Wyszyńskiego. Rondo należy do kategorii małych, ma bowiem

niespełna 40 metrów średnicy. Inwestycja kosztowała miasto 371 tys. zł. Oprócz ronda wykonano także kanalizację odwadniającą oraz przełożono instalacje podziemne. Rondo w centrum miasta będzie nosiło prawdopodobnie imię NSZZ „Solidarność”.

Mistrzowie modeli

STALOWA WOLA. Czternastoletni Oskar Bolko z Aeroklubu Stalowa Wola został wicemistrzem Europy juniorów w zawodach modelarskich, rozegranych w Suszawie w Rumunii. Zwyciężył w klasie modeli wynoszonych na holu. Jego kolega Krzysztof Tarka znalazł się na szóstym miejscu. W modelach szybowcowych Polacy zespołowo zajęli czwarte miejsce.

Taka klasyfikacja to powód do satysfakcji dla Aeroklubu Stalowa Wola. – Ostatnie lata należą do najlepszych – ocenia instruktor modelarzy Norbert Suwała. Oskar – najmłodszy w polskiej reprezen-



Oskar Bolko – wicemistrz Europy juniorów w modelarstwie

tacji – ma perspektywę wyjazdu w przyszłym roku na mistrzostwa świata modelarzy do Niemiec.

Taaaka kaszanka!

JANÓW LUBELSKI. Właściciele Zakładu Przetwórstwa Mięsa „Matthias” w Modliborzycach mają szansę znaleźć się w księdze rekordów Guinnessa za wyprodukowanie najdłuższej na świecie kaszanki. Biała kaszanka janowska według ich receptury miała długość 159 metrów i 35 centymetrów. Na razie trafiła do szóstego wydania polskiej edycji rekordów i osobliwości. Bicie rekordu odbyło się w Janowie Lubelskim na Festiwalu

Kaszy „Gryczoki”, z udziałem Karola Okrasy prowadzącego telewizyjny program kulinarny. Pracownicy „Matthiasa” Grzegorz Pąg, Jolanta Kopacz, Krystyna Jaroszewicz i Adam Ferenc pokazali, jak powstaje biała janowska kaszanka. Jak stwierdził naczelny kontroler Małgorzata Gęborek, kaszanka okazała się rekordowa i trafi do szóstego wydania polskiej edycji rekordów i osobliwości, a następnie – po weryfikacji – do „Księgi Guinnessa”.

Komisja przy mierzeniu rekordowej kaszanki



12

Zaproszenia

Pierwszy finisz

„Karuzela wspomnień” to autorska wystawa stalowowolskiej artystki Alicji Czajkowskiej-Magdziak, którą do 26 sierpnia można obejrzeć w Muzeum Regionalnym w Stalowej Woli.



„Nieznajoma XXIV” autorstwa Alicji Czajkowskiej-Magdziak

Do tej pory malarka pokazywała swe prace na wystawach indywidualnych i zbiorowych. Jest laureatką nagrody „Przedwiośnia” w Kielcach i kilkakrotnie „Porównań” BWA Sandomierz. Zasiada w jury dorocznego konkursu „Autoportret”, organizowanego przez stalowowolskie muzeum. Prowadzi galerię-kawiarnię „Tłó”, stanowiącą ważny punkt na mapie kulturalnej Stalowej Woli. Od lat współpracuje z Muzeum Regionalnym w zakresie aranżacji wystaw. Jest absolwentką Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie (1981–88), gdzie uzyskała dyplom z grafiki warsztatowej w pracowni litografii i z grafiki projektowej w pracowni doc. Romana Żygulskiego oraz z grafiki projektowej w pracowni prof. Witolda Skulicza. Ekspozycję zamknie 28 sierpnia finisz, czyli uroczyste zakończenie.

Koncert muzyki poważnej

W ramach trwającego XV Międzynarodowego Festiwalu Muzycznego Stalowa Wola-Rozwadów w klasztorze Braci Mniejszych Kapucynów 30 sierpnia o godz. 19.00 wystąpi włoski wirtuoz organowy Mario Della.

Tarnobrzесki jarmark

Zawitali kupcy i rzemieślnicy

Tegoroczny VII Jarmark Dominikański odbył się 6 i 7 sierpnia.

Nie zapowiadało się optymistycznie z powodu złej pogody. Padający w sobotnie przedpołudnie deszcz nie zachęcał do wyjścia z domu i odwiedzania straganów. Na szczęście w niedzielę wypogodziło się i aura dopisała do zakończenia imprezy. A było co oglądać. Do Tarnobrzega przybyło kilkudziesięciu rzemieślników, artystów oraz producentów żywności ekologicznej. Często trudno było wręcz oderwać się od stoisk prezentujących choćby przepiękne wyroby z drewna. Jak się okazuje, drewniane zabawki wciąż mają wiele uroku. Chętni mogli przez chwilę wczuć się w rolę kowala.

Na ustawionej scenie czas umilali zaproszeni artyści. Był zespół folklorystyczny z Jeżowego, występował tarnobrzесki zespół reggae (Via Rei), harmonijką ustną czarowała Beata Kossowska z zespołem Le Blue. Sobotnie występy zakończył spektakl „Strach na wróble”. W niedzielę można było wysłuchać koncertów: Miejskiej Orkiestry Dętej, zespołu Meltrad, grającego muzykę celtycką, a na koniec standardów bluesa i rocka wykonywanych przez tarnobrzесkich muzyków.

Jarmark, czyli duży doroczny targ, pojawił się w Polsce w początkach XIV w. O tym, gdzie i kiedy mógł być zorganizowany, precyzyjnie określały przywileje.

Możliwość poznania pracy kowala przyciągała wielu zainteresowanych



ZDJEŃCJA PIOTR DUMA

W podpisanym przez króla Zygmunta III Wazę dokumencie lokacyjnym Tarnobrzega zezwolono na organizowanie dwóch jarmarków w ciągu roku: w niedzielę Świętej Trójcy (pierwszą niedzielę po Zielonych Świątkach) i na dzień św. Szymona i Judy (28 października). Jan III Sobieski w roku 1681, wydając dokument potwierdzający lokację, zezwolił jednocześnie na organizację trzeciego jarmarku w „wielkie święta Narodzenia Najświętszej Marii Panny” (7 września). Ten sam władca dwa lata później dopuścił do organizowania czterech jarmarków w ciągu roku. Taka sytuacja trwała do połowy XVIII w., kiedy król August III wydał przywilej, w którym zmieniono terminy jarmarków na: Niedzielę Palmową, Zielone Świątki, uroczystość Na-

wiedzenia Najświętszej Marii Panny oraz Wniebowzięcia.

Obecnie nie organizuje się w te dni jarmarków, ale od kilku lat w początkach sierpnia placem Bartosza Głowackiego przez kilka

dni władają kupcy i rzemieślnicy. A to za sprawą Jarmarku Dominikańskiego, wzorowanego na słynnym gdańskim Jarmarku św. Dominika, który swymi korzeniami sięga 1260 r. – papież Aleksander IV zezwolił wówczas dominikanom z nad Motławy na jego organizowanie. Odbywał się zawsze na początku sierpnia, co związane było ze świętem patrona zakonu. Do Gdańska przybijało wówczas kilkaset okrętów z różnych stron Europy. Jarmarki odbywały się nieprzerwanie do wybuchu II wojny światowej. Do tradycji powrócono dopiero na początku lat 70. XX w. Obecna formuła to połączenie elementów handlowych i rozrywkowych.

W opinii wielu tarnobrzесzan, i nie tylko, Jarmark Dominikański to wydarzenie ważne i potrzebne. Tym bardziej należy czynić wszystko, by przyciągać wystawców i odwiedzających, czemu z pewnością przysłuży się zdecydowanie lepsza informacja o terminie i programie imprezy.

PIOTR DUMA



A mu

**„Solidarność,
to znaczy jeden
i drugi, a skoro brzemie,
to niesione razem,
we wspólnocie. A więc nigdy
jeden przeciwko drugiemu,
jedni przeciw drugim,
i nigdy brzemie dźwigane
przez człowieka samotnie,
bez pomocy drugich”.**

**Jan Paweł II
Gdańsk, 12 czerwca 1987 r.**

tekst
PIOTR NIEMIEC

Polski Sierpień'80 zbudowały dwa pokolenia. Pierwsze dobrze pamiętało lata stalinowskiego terroru, przeżyło tragedię Poznania w 1956 r. Drugie dorastało politycznie w cieniu wydarzeń na Wybrzeżu w 1970 r. oraz w Radomiu i Ursusie w 1976 r. Jednych i drugich dzieliła pamięć i doświadczenie. A jednak wspólnie zbudowali przed dwudziestu pięciu laty pierwszą w bloku komunistycznym wyspę solidarności społecznej.

Podczas dyskusji

o Stalowej Woli z początku lat 90. zastanawiano się, jak w mieście tak młodym (Zakłady Południowe oraz pierwsze osiedla mieszkaniowe powstały w końcu lat 30. XX w.) i ideologicznie spenetrowanym, udało się zbudować środowisko zdecydowanie niechętnie władzy? Odpowiedź okazała się zaskakująca: to robota samych komunistów!

Drugie pokolenie robotników, których rodzice przywędrowali do Stalowej Woli z okolicznych miejscowości, nie zawdzięczało już władzy ludowej tzw. awansu społecznego i wbrew

staraniom aparatu partyjno-państwowego nie utraciło tradycyjnie silnych związków z Kościołem. Z tego powodu nie godziło się na brutalne ingerencje władz w życie religijne. Nie chciało również być traktowane w fabryce przedmiotowo i pozostawać pod ciągłym naciskiem wciąż zwiększających się planów produkcyjnych, których realizacja nie przynosiła stosownego wynagrodzenia.

Inny „czynnik ludzki”

składający się na socjologiczny fenomen Stalowej Woli to młoda inteligencja masowo napływająca w latach 70. do HSW z renomowanych uczelni całego kraju. Dobrze wykształceni młodzi ludzie przywozili ze sobą nowe idee i, co ważne – byli otwarci na miejscowe środowisko. Wielu przybyszów miało do komunizmu stosunek niechętny i takiej postawy nie ukrywało. Ten młody sojusz inteligencko-robotniczy czekał tylko na stosowny czas do wspólnego zrywu. A on nadszedł w sierpniu 1980 r. (podobne zjawisko powstawania więzi pokoleniowych występowało w tarnobrzeskim „Siarkopolu”, WSK PZL Gorzyce czy nowodębskim „Dezamecie”).

Pamiętajmy jednak, że wiele osób urodzonych przed wojną, które współtworzyło „Solidarność”, dążyło do zmian ekonomiczno-społecznych w ramach realnego socjalizmu. Choć już podczas sierpniowych negocjacji w 1980 r. pojawiły się ze strony strajkujących żądania natury politycznej – powstania niezależnych związków zawodowych, ukrócenia cenzury, wypuszczenia

Poświęcenie krzyża postawionego przez członków „Solidarności” przed Huta Stalowa Wola – 29 listopada 1980 r.



ZDJEŃCIE ZE ZBIORÓW ZARZĄDU REGIONU NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”, ZIEMIA SANDOMIERSKA

więźniów politycznych, swobody praktyk religijnych – to większość późniejszych postulatów nie uderzała wprost w podstawy ustroju. Szły one bardziej w kierunku budowania „socjalizmu z ludzką twarzą” niż w stronę likwidacji „ustroju sprawiedliwości społecznej”. (Ludzie do-

Bp Edward Frankowski przy tablicy upamiętniającej kapelana „Solidarności” ks. Jerzego Popiełuszkę – Stalowa Wola, 31 sierpnia 1985 r.

świadczeni wciąż pamiętali o nieubłaganych realiach geopolityki...).

Dla władzy komunistycznej

wszystko było jednak „polityczne” – od projektów wprowadzenia w fabrykach namiastki samorządu pracowniczego, przez inicjaty-



Sierpień sprzed dwudziestu pięciu lat

Wszystko runęło...



wy społeczne (np. powstanie niezależnych organizacji młodzieżowych), po tworzenie się sieci klubów inteligencji katolickiej. Nawet utworzenie w Stalowej Woli Fundacji Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, która miała być zaczątkiem wyższej uczelni, wywołała niepokonaną wściekłość władz. W mieście socjalistycznym katolicka uczelnia? To nie mieściło się w betonowych głowach aparatu partyjnego. Pa-

miałam, że kiedy w 1981 r. odbyła się w Stalowej Woli, pierwsza od wielu lat, wielotysięczna uliczna procesja w święto Bożego Ciała, jeden z miejscowych sekretarzy PZPR o mało nie przyplacił tego zdarzenia ciężkim i nieodwracalnym zrostem nerwowym.

Część pokolenia członków „Solidarności”, która wierzy-

Poświęcenie sztandaru „Solidarności” Elektrowni Stalowa Wola – 17 września 1981 r.

ła jeszcze w możliwość ewolucyjnej naprawy systemu, przekonała się wtedy, że komunizmu nie da się zreformować ani ekonomicznie, ani politycznie. Zresztą udowodnił to gen. Jaruzelski, odbierając 13 grudnia 1981 r. nadzieję na jakiegokolwiek reformy społeczno-gospodarcze. Uznał przecież, że „socjalizmu będzie bronili jak niepodległości...”.

Jednym z największych osiągnięć

Sierpnia'80 stało się zasypanie sztucznego podziału społeczeństwa na „roboty” i „inteligentów”, na „starych” i „młodych”. W wielkich przedsiębiorstwach państwowych, dominujących na terenie dawnego województwa tarnobrzeskiego, do władz „Solidarności” wybrani zostali robotnicy i przedstawiciele inteligencji. Tak stało się w Hucie Stalowa Wola, w „Siarkopolu” i w wielu innych zakładach, a także we władzach regionalnych związku. W solidarnym działaniu niemal wszystkich grup społecznych nie przeszkodziły urazy z przeszłości oraz podsycane przez władzę nastroje „nieufności klasowej”. (Dla przykładu – w HSW szefem „Solidarności” wybrano robotnika z Wydziału Narzędziowni Stanisława Krupkę, a jednym z czołowych doradców Komisji Zakładowej został świetny ekonomista z szerokiego kierownictwa kombinatu Ryszard Sagatowski).

Dzisiaj wiemy,

że Sierpień'80 przyniósł ze sobą wiele zjawisk groźniejszych dla komunizmu od żądań ekonomicznych. Przebudzenie religijności i patriotyzmu wywołał wybór kardynała Karola Wojtyły na stolicę Piotrową. Odrodzenie wspólnoty narodowej i społecznej nastąpiło w trakcie entuzjastycznego i powszechnego budowania „Solidarności”. To wszystko łącznie zdecydowało, że stan wojenny jest dla Polaków datą bolesną, ale nie zdecydował o przyszłości kraju, a koszar lat 80.

– choć ciąży w pamięci jak kamień – nie odebrał Polakom nadziei na zmiany. ■

Spotkanie Lecha Wałęsy z mieszkańcami Stalowej Woli, 4 lutego 1989 r.



Wywiady sandomierskiego „Gościa Niedzielnego”

Igłą malowane

Rozmowa z **Jolantą Podstawką**, hafciarką

ANNA MOŹDZIERZ: *Jedną z najstarszych technik zdobienia tkaniny i skóry jest haft, czyli sztuka wykonywania rysunku za pomocą igły i nici. Tradycję ma równie dawne jak tkactwo i wydaje się, że początkowo służył głównie do zdobienia ubiorów, by potem uświetnić wyposażenie świątyń, domostw, dekorować przedmioty kultu itp. Jak zaczęła się Pani przystępować do haftu?*

JOLANTA PODSTAWSKA: – Zamiłowanie do wyszywania jeszcze z czasów dzieciństwa pozostało na całe życie. Swoją przygodę z haftem krzyżkowym rozpoczęłam ponad 30 lat temu. Byłam wtedy dzieckiem. Pamiętam to jak dziś. Zobaczyłam misternie haftowane obrazy, wykonane przez moją ciotkę i wtedy narodziło się we mnie nieodparte pragnienie malowania igłą i nitką cudownego świata kolorów. Początki były jak zawsze trudne. Jednak zauroczenie tym, co można wyczarować za pomocą haftu było na tyle silne, że nie zrażałam się niepowodzeniami. I tak zaczęły powstawać pierwsze obrazy, a potem kolejne... Z czasem nabrałam wprawy, a wykonanie



ZDJEŚCIA: ANNA MOŹDZIERZ

bardziej złożonych i ciekawszych wzorów nie sprawia mi już najmniejszych problemów.

Dlaczego wybrała Pani akurat haft krzyżkowy?

– Wyszywanie wzorów, tworzenie ich za pomocą igły, wymaga ogromnego skupienia, cierpliwości i dokładności. Potrafię wyszywać każdym rodzajem haftu. Po tylu latach doświadczenia nie sprawia mi to większej trudności. Jednak haft krzyżkowy najbardziej spodobał mi się i przypadł do gustu. To niesamowite uczucie, gdy z kilkunastu tysięcy barwnych krzyżyków wyłania się obraz. Zachwyca mnie również sam sposób cieniowania za pomocą nici. Czuję się zupełnie jak malarz, uzyskuję światło i cień oraz różny stopień natężenia barwy. Jest to niezwykle twórcze zajęcie, które przynosi mi prawdziwą satysfakcję.

Wyszywanie jest niezwykle pracochłonnym zajęciem. Ile czasu poświęca Pani swojej pasji?

– Codziennie haftuję po kilka godzin. Teraz, kiedy dzieci nie ma w domu, mam więcej czasu na swoje zainteresowania. W dużej mierze czas zależy jednak od obrazu, nad którym pracuję. Pamiętam, że jeden z nich w sumie haftowałam 180 godzin. Haftując średniej wielkości obrazek, wyszywam blisko 34 tysiące krzyżyków.

JOLANTA PODSTAWSKA

księgowa jednej z firm w Połańcu, już od ponad trzydziestu lat zajmuje się haftowaniem obrazów. Większość motywów sama projektuje. Jej przeróżne koncepcje hafciarskie wzbudzają powszechny zachwyty i uznanie. Brała udział w wielu wystawach, organizowanych m.in. w Bogorii oraz połańskim Centrum Kultury i Sztuki. Natomiast podczas ubiegłorocznego finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, w trakcie licytacji, można było podziwiać i kupić jedno z dzieł hafciarki. Owoce pracy połańczanki – przepiękne obrazy wykonane haftem krzyżkowym – zawsze spotykają się z ogromnym uznaniem.

Dla tutejszego kościoła pod wezwaniem Matki Bożej Wspomożenia Wiernych na pamiątkę wyhaftowała wizerunek Ojca Świętego Jana Pawła II, który składa się aż ze 100 tysięcy krzyżyków. Byłam niezwykle dumna, gdy podczas Mszy świętych odprowadzanych w intencji Papieża, obraz wystawiony był w świątyni.

Jaka tematyka przeważa w Pani pracach? Czy haftowanie jest łatwym hobby?

– Pomysły i tematy podsuwa mi otaczająca rzeczywistość – przyroda, obyczaje, tradycje. Bogaty wybór wzorów stwarza ogromne możliwości w dziedzinie wykonywanych haftów. Obrazy „niemi malowane” zawierają najczęściej motywy religijne, ale nie tylko. Tematyka moich prac jest niezwykle rozległa, począwszy od pejzaży, portretów, zwierząt, głównie koni i tygrysów, aż po wizerunki ptaków. Jest to praca żmudna, wymagająca skupienia i dokładności, lecz jej efekty sprawiają mi ogromną przyjemność, przynoszą ukojenie i stanowią swoistą terapię. Wzory większości prac sama zaprojektowałam, układam wzory, doбираю kolor nici i materiału. Nie wyobrażam sobie życia bez haftowania, to hobby jest jak nałóg. Niekiedy wciąga mnie tak bardzo, że zapominam o całym Bożym świecie. Jednego jestem pewna: dotąd będę haftowała dopóki zdrowie i oczy mi na to pozwolą.



To niesamowite uczucie, gdy z kilkunastu tysięcy barwnych krzyżyków wyłania się obraz

Z błogosławieństwem Pasterza diecezji

Staszowska fara powraca do blasku

Pierwszy etap prac konserwatorskich wykonanych w staszowskiej farze pw. św. Bartłomieja, przeżywającej 660. rocznicę swojej konsekracji, w niedzielę 14 sierpnia poświęcił bp Andrzej Dzięga, pasterz diecezji sandomierskiej.

Staraniem ks. prałata Henryka Kozakiewicza, dziekana staszowskiego, jego księży współpracowników oraz wiernych parafii XIV-wieczny zespół kościelny św. Bartłomieja, obejmujący kościół parafialny z kaplicą Tęczyńskich, dzwonnica, tzw. starą plebanią i zabytkowym cmentarzem wraca do dawnego blasku. Do tej pory wymieniono więźbę dachową, przykryto kościół blachą miedzianą, naprawiono tynki zewnętrzne, wewnętrzne wieży oraz pomalowano elewację świątyni. Drugi etap prac konserwatorskich, rozciągnięty na kilka lat i odbywający się przy zamkniętym kościele, zakłada m.in. usunięcie pęknięć ścian i sklepień, renowację kaplicy Tęczyńskich, przebudowę prezbiterium, montaż nowych instalacji oraz restaurację zabytkowe- go wnętrza staszowskiej fary.



ARCHIWUM PARAFII ŚW. BARTŁOIMEJA W STASZOWIE

W homilii Pasterz diecezji sandomierskiej nawiązał do wigilii uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny połączonej z ważnymi dla naszej Ojczyzny wydarzeniami: Cudem nad Wisłą i polskim Sierpniem. Wspominając tajemniczą potęgę kapłańskiej modlitwy bohatera księdza Ignacego Skorupki oraz sługi Bożego papieża Jana Pawła II wypowiediane na polskiej ziemi, mówił: „Na ścianie staszowskiej świątyni widzimy słowa Jana Pawła II: »Pokój Tobie Polsko, Ojczyzno moja!«. Te słowa wypowiedziane przed

Biskup Andrzej Dzięga dokonał poświęcenia prac konserwatorskich

Bogiem zaowocowały pokojem. Poruszył nienaruszalne struktury zła. Jakże potrzeba nam słuchania Słowa Bożego, odwagi i determinacji... Postawienie

wszystkiego na jedną kartę – na Boga postawionego w centrum ludzkich myśli, motywacji, wyborów i decyzji”. W homilii bp Andrzej Dzięga poruszył również niezwykle palący duszpastersko problem bezrobocia: „Praca dzisiaj z jednej strony jest przeobstwowiona, a z drugiej sporniewierana. To, co polscy robotnicy wypowiedzieli 25 lat temu, szatan naznaczył swoim chicho-

tem w dzisiejszej Polsce. Pracy w naszej Ojczyźnie nie brakuje, tyle w Polsce jest do zrobienia, tyle brudu i bałaganu. Ale straciliśmy wolę pracy, wielu mówi: po co pracować? I to jest jakieś dotknięcie szatańskie społecznego porządku...”.

Na koniec Mszy św. burmistrz grodu nad Czarną Romuald Garczewski złożył na ręce bp. Andrzeja Dzięgi okolicznościowy medal „480 lat nadania praw miejskich dla Staszowa”. W trakcie uroczystości Biskupowi sandomierskiemu wręczono także dwa nowe opracowania na temat staszowskiej parafii św. Bartłomieja: pracę historyczną współpracowniczkę sandomierskiego „Gościa Niedzielnego” Agaty Bazak „Zarys dziejów parafii św. Bartłomieja w Staszowie (1918–2000)” oraz studium historii sztuki i architektury Tomasza Bieleckiego „Zespół kościelny pw. św. Bartłomieja Apostoła w Staszowie”. O nowych książkach traktujących o staszowskiej parafii farnej będziemy szerzej pisać na łamach sandomierskiego „Gościa Niedzielnego”.

Ks. ROMAN BOGUSŁAW SIEROŃ

Niedzielnny felieton

Kto to jest ateista?

Podczas kazania używa ksiądz czasem słowa ateista, ateści... – Kto to jest ateista? – pyta pan Edward i dodaje – wydaje się księdzu, że każdy słuchacz to słowo rozumie, ale tak nie jest, podobnie jak w przypadku słowa liturgia, liturg itd.

Drogi panie Edziu, znaczenie słowa „ateista” ma swe źródło w zaprzeczeniu greckiego słowa *Teos* – Bóg. Kto więc wierzy w Boga i przyjmuje Jego istnienie, nazywa się teista, kto zaś zaprzecza istnieniu Boga nazywany jest *ateos*, czyli ateusz, ateista.

W tym kontekście należy zauważyć, że teistą jest ten człowiek, który uznaje Boga Ewangelii, Pisma Świętego i naukania Kościoła. Wiara w bogów rozmaitych współczesnych sekt,

np. New Age, pozbawia człowieka nazwy teista i może go klasyfikować do miana ateisty. Ten problem uzmysławia nam św. Justyn (II wiek), pisząc w swym dziele „Apologia pierwsza”: „Nazywają nas ateuszami. Owszem, przyznajemy się do tego: jesteśmy ateuszami



Ks. STANISŁAW KNAP

względem wszystkich rzekomych bogów”.

Podobne wyznaczenie złożył wielki uczony, twórca teorii względności, laureat Nagrody Nobla z dziedziny fizyki Albert Einstein. Wróciwszy do Ameryki po podróży do Europy, usłyszał od pewnego dziennikarza następujące pytanie: „Mistrzu, czy wierzy pan w istnienie Boga?”. Uczony miał odpowiedzieć: „Proszę wpięć zdefiniować, co pan rozumie przez Boga, a ja panu

powiem, czy w Niego wierzę”. Problem ateizmu jest złożony, zaś omówienie jego przyczyn i struktury przekracza możliwości jednego felietonu. Pragnę tu zwrócić uwagę jedynie na ateizm ignorancki, sekciarski i pospolity. Te bowiem ateizmy stają się dziś szczególnie wyraziste i niebezpieczne.

Kończąc refleksję o ateizmie, pamiętajmy o słowach wybitnego teologa o. Congara: „Nie ma nigdy Boga bez człowieka, ani człowieka bez Boga”. W tym kontekście widzimy dobrze bezsens i niebezpieczeństwo ateizmu. ■

PANORAMA PARAFII
pw. św. Doroty w Zbelutce

Rozstrzelany Chrystus

Niełatwo trafić do Zbelutki, ukrytej w pasmach gór pod Świętym Krzyżem. Latem jest o wiele łatwiej, ale zimą, gdy potężne śniegi zasypią drogi, chorych do szpitala musi stąd transportować helikopter.

Z trasy Łagów–Raków trzeba skręcić w Sadkowie w lewo. Wcześniej był tu drogowy szlak, ale przeszkadzał chyba jakiemuś wandalowi. Mijamy zabytkowy cmentarz, przy którym spotykamy porządkujących go ludzi i docieramy do kościoła św. Doroty (jedyne takie wezwanie na terenie naszej diecezji), ukrytego w cieniu potężnych, starych lip.

Kościół ofiarą Armii Czerwonej

Pierwszy drewniany kościół stanął tu już w XIV w. staraniem biskupa wrocławskiego Zbyluta, od którego imienia pochodzi nazwa parafii. Samą parafię erygowano w drugiej połowie XV w. Obecną świątynię w stylu klasycystycznym wzniesiono w 1835 r., a poświęcił ją pochodzący z sąsiedniego Barda bp Antoni Sotkiewicz. Zbelutka bardzo ucierpiała w wyniku wojen światowych. Podczas ostatniej, gdy miejscowa ludność została wysiedlona, kościół parafialny pw. św. Doroty uległ dewastacji i służył jako stajnia dla koni. O ogromie zniszczeń świadczy fakt, że ocalał tylko ołtarz boczny wykonany



ZDJĘCIA KS. ROMAN B. SIEROŃ



z piaskowca i postrzelany z pepeszy zabytkowy krucyfiks (patrz zdjęcie), służący jako tarcza strzelnicza dla sowieckich żołdaków. Odbudowę zniszczonej i sprofanowanej świątyni oraz zrujnowanej plebanii podjęli ofiarnym wysiłkiem wszyscy parafianie zaraz po powrocie z wysiedlenia.

Pod opieką św. Doroty

Dzieło odbudowy i wyposażania kościoła prowadzili kolejni proboszczowie, księża: Wacław Szczepanik (1945–1956), Stanisław Czechowski (1956–1971), Jan Wancerz (1971–1980), Bolesław Walendzik (1980–

Od góry:
Zabytkowy obraz św. Doroty, męczenniczki z IV w. – patronki kościoła
Z prawej:
Do zabytkowego krzyża strzelał z pepeszy bezbożny czerwonoarmista

1985), a od 1985 r. obecny proboszcz ks. kanonik Andrzej Miller. W ciągu ostatnich lat gruntownie odrestaurowano prezbiterium z ciekawą mozaiką i figurą Chrystusa Króla, odnowiono polichromię, fronton i elewację zewnętrzną. W opiece nad zabytkowymi kościołem i cmentarzem pomagają księdzu proboszczowi: kościelny Tadeusz Wójcik, organista Czesław Krakowiak oraz parafialna rada gospodarza.

Ks. ROMAN BOGUSŁAW SIEROŃ

ZDANIEM PROBOSZCZA

Religijność moich parafian jest tradycyjna, zakorzeniona w minionych pokoleniach, tak ciężko doświadczanych na naszym terenie przez wichry historii. Frekwencja na Mszy św. wynosi około 30–35 proc., często ludzie – szczególnie starsi – mają problemy z dotarciem do kościoła z powodu trudnego ukształtowania terenu. Wierni cenią sobie Msze rocznicowe, np. ślubu czy osiemnastych urodzin. Duszpasterstwo koncentruje się wokół kół różańcowych męskich i żeńskich, ministrantów, Towarzystwa Przyjaciół WSD, a także szkół: prowadzonej przez stowarzyszenie rodziców w Rudzie, gdzie katechizują, oraz w Zbelutce, gdzie religii uczy Ewa Gałka. Mamy wiele rodzin wielodzietnych, np. trzy rodziny z jedenaściorciem dzieci, którym staramy się pomagać. Cieszą powołania kapłańskie i zakonne, które rodzą się z tej świętokrzyskiej ziemi, z parafii pochodzi czterech księży pallotynów.

Zapraszamy

do kościoła parafialnego św. Doroty

- Msze św. w niedziele: 8.30, 10.00, 11.30, 15.00 nabożeństwo i Msza św.
- W dni powszednie: 6.30
- Odpusty parafialne: św. Doroty – 6 lutego, świętych Piotra i Pawła – 29 czerwca
- Do parafii należą: Gęszce, Łagowica Stara, Melonek, Ruda, Sadków, Zbelutka Nowa, Zbelutka Stara – około 1700 osób.
- Biskup sandomierski Antoni Sotkiewicz, pochodzący z sąsiedniego Barda, był proboszczem w Zbelutce w latach 1851–1853.

KS. ANDRZEJ MILLER

urodził się 3 maja 1939 r. w Niekłaniu Małym (diecezja radomska). Święcenia kapłańskie przyjął 19 listopada 1961 r. z rąk bpa Jana Kantego Lorca. Doktor teologii biblijnej. Kanonik gremialny Kapituły Kolegiackiej w Ostrowcu Świętokrzyskim. W Zbelutce pracuje już od 20 lat.